



„Cicha likwidacja” Zakładu Remontowo-Produkcyjnego? Stanowczo się sprzeciwiamy!

Rozmowa z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” ZRP Tomaszem Kliszem s. 8

Grzegorz Babij zwolniony!

Nie mówię żegnam...

Bezprawie w PG Silesia s. 4

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Solidarność GÓRNICZA

GAZETA KRAJOWEJ SEKCJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

www.solidarnoscgornicza.org.pl

KWIECIEŃ
2026
NR 4 (262)

ISSN 1425-8021



NA RATUNEK JSW SA!

więcej s. 5-7



Górnicy biją na alarm!

W Katowicach obradowało sprawozdawcze Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”. 64 delegatów organizacji zakładowych współtworzących górnictwem „Solidarność” omówiło bieżącą sytuację sektora.

więcej s. 3



Solidarność wychodzi na ulicę!

To już nie żółta, ale czerwona kartka dla rządu Donalda Tuska. Solidarność wychodzi na ulicę – powiedział przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, zapowiadając wielką manifestację związku 20 maja w Warszawie.

strona 9



Odszedł Kazimierz Grajcarek, legenda „Solidarność”!

Ze smutkiem i poczuciem wielkiej straty pożegnaliśmy Kazimierza Grajcareka – człowieka „Solidarność”, niezłomnego obrońcę praw pracowniczych, wieloletniego przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

strona 11

KOMENTARZ

Bogusław Hutek

Koszt transformacji

MIĘDZY 22 a 24 kwietnia w Katowicach obradował XVIII Europejski Kongres Gospodarczy. Podczas jednej z debat minister aktywów państwowych Wojciech Balczun odniósł się do sytuacji sektora wydobywczego. Jedne kopalnie pochwalili, inne zganili, zaś kryterium decydującym o tym, do której grupy dany zakład zaliczył, było otrzymywanie (lub nie) subsydiowania z budżetu państwa.

Tym razem wypowiem się jako przewodniczący „Solidarności” w Polskiej Grupie Górniczej, bo trudno przejść obojętnie wobec wspomnianych słów. Od razu też zadam pytanie, gdzie był pan minister z całą opozycją w latach 2022-2023 - dlaczego nie brał w obronę PGG, kiedy ta nie mogła zarobić na wydobywym węgla, bo ówczesna władza jej zabroniła?

Styszymy, że nie ma równej konkurencji, skoro część spółek węglowych otrzymuje dopłaty budżetowe, a część - nie. Jest to - niestety - półprawda. Przypomnę, że w 2021 roku, kiedy negocjowaliśmy umowę społeczną regulującą zasady transformacji górnictwa węgla kamiennego, tamte spółki z różnych przyczyn nie przystąpiły do umowy, więc pozostały poza nią.

Polska Grupa Górnicza ponosi największy koszt transformacji. Z około 30 milionów ton wydobytego węgla w roku 2019 „zeszliśmy” do 15,5 mln t w roku bieżącym. Inne spółki węglowe albo utrzymały wydobywanie, albo je zwiększyły. Niektóre są powiązane z energetyką, co gwarantuje im odbiór wydobytego surowca. Nie muszą zabiegać o rynek zbytu. Jeśli zanotują straty, mogą je wyrównać w ramach grupy kapitałowej bez uzyskiwania zgody Brukseli. PGG i Południowy Koncern Węglowy takiego komfortu nie mają. Więc to nie tak, że tym, którzy są subsydiowani, jest łatwiej, pozostałym zaś - trudniej. Sytuacja jest znacznie bardziej złożona.

Poza tym do tej pory żadna władza nie umiała zbilansować zapotrzebowania na węgiel. Dziś branża energetyczna twierdzi, że potrzeba go mniej. Naprawdę? Czy może jest tak, że zapotrzebowanie na energię rośnie, tylko koncerny energetyczne wciąż stawiają na import?

Podczas ostatniego spotkania z ministrami dyskutowano o konieczności wypracowania nowej umowy społecznej. Proponuję, by przewidywała ona powrót do węgla. Może któryś z decydentów wpadnie na pomysł budowy nowoczesnej elektrowni węglowej?

Zacznijmy też wreszcie realizować inwestycje z już podpisanej umowy. Doceniśmy surowiec, który mamy na miejscu. Dopóki nie ma elektrowni jądrowej, tylko w ten sposób będziemy w stanie zagwarantować sobie bezpieczeństwo energetyczne. Kto tej prostej prawdy nie rozumie, nigdy nie powinien być politykiem.

BRANŻA WĘGLOWA Ministrowie zapewniają o finansowaniu dla PGG i PKW

Pogotowie strajkowe trwa

MINISTROWIE zapewnili stronę społeczną, że do końca roku zostanie zabezpieczone finansowanie dla Polskiej Grupy Górniczej oraz Południowego Koncernu Węglowego. Mimo tych deklaracji związki zawodowe nie wycofują się z decyzji o utrzymaniu pogotowia strajkowego.

– **OTRZYMALIŚMY** zapewniennie, że będzie finansowanie dla Polskiej Grupy Górniczej i Południowego Koncernu Węglowego do końca roku. Natomiast my pogotowie strajkowe będziemy utrzymywać, dopóki nie wpłyną środki na konta spółek – powiedział Bogusław Hutek, lider górniczej „Solidarności”, po spotkaniu z kierownictwem Ministerstwo Aktywów Państwowych i Ministerstwo Energii.

Do rozmów doszło 20 kwietnia w Katowicach. Ministrowie spotkali się z liderami górniczych central związkowych działających w Polskiej Grupie Górniczej i Południowym Koncernie Węglowym, aby omówić kwestie finansowania obu spółek w ramach programu transformacji branży przewidzianego w umowie społecznej.

Jak podkreślił Hutek, rozmowy były merytoryczne, choć nie brakowało emocji. Dodał, że kluczowe będą kolejne spotkania – zaplanowane na 23 kwietnia rozmowy z zarządem PGG oraz negocjacje w PKW. – Są różne porozumienia do podpisania, finansowe i inne. To będzie taki papierak lakmusewy, czy rzeczywiście to finansowanie jest – zaznaczył.

Przedstawiciele strony związkowej zwracają uwagę, że problem nie dotyczy jedynie bieżącego roku.



Stanisław Kłysz, przewodniczący „Solidarności” w Południowym Koncernie Węglowym, podkreślił konieczność jak najszybszego rozpoczęcia rozmów o finansowaniu sektora w 2027 roku. – Spółka jedna czy druga to nie jest kiosk „Ruchu”. Tam decyzje finansowe muszą zapadać dużo wcześniej, bo to są przetargi i inne procesy. Bez gwarancji finansowania spółka nie może funkcjonować – powiedział.

Związkowcy sprzeciwiają się także narracji o „dotowaniu” górnictwa. – To myśmy się zgodziliśmy na stopniową likwidację górnictwa, rozpisaną na osi czasu. Środki

z budżetu państwa są wyrównaniem wskaźników po stronie przychodowej, a nie żadną dotacją – podkreślił Kłysz.

Według Hutka, ministrowie zadeklarowali również gotowość do kolejnego spotkania już w maju, podczas którego mają rozpocząć się rozmowy o finansowaniu branży w 2027 roku.

Podstawą systemu wsparcia sektora są zapisy umowy społecznej podpisanej w 2021 roku. Dokument gwarantuje środki z budżetu państwa na redukcję zdolności produkcyjnych spółek węglowych i zakłada stopniową transformację górnictwa aż do 2049 roku.

Mimo tych ustaleń sytuacja w branży pozostaje napięta. 8 kwietnia związki zawodowe działające w Polskiej Grupie Górniczej ogłosiły pogotowie strajkowe, a dzień później dołączyły do nich organizacje związkowe z Południowego Koncernu Węglowego. Powodem była realna obawa, że już w połowie roku może zabraknąć środków na bieżące funkcjonowanie obu spółek.

Strona społeczna wskazuje, że środki dla PGG mogą wyczerpać się już w czerwcu. Dodatkowo narastało napięcie związane z odwoływaniem zaplanowanych spotkań z przedstawicielami rządu. – My nie możemy już czekać, bo sytuacja PGG jest bardzo trudna. Jeśli rząd szybko nie przedstawi rozwiązań, spółce grozi upadłość w perspektywie kilku miesięcy – ostrzegł wcześniej Bogusław Hutek.

W odpowiedzi na brak konkretnych decyzji struktury związkowe w kopalniach i zakładach PGG zostały zobowiązane do powołania sztabów protestacyjno-strajkowych. Po rozszerzeniu akcji na PKW, dwa największe podmioty górnicze w kraju jednocześnie znalazły się w stanie gotowości protestacyjnej, co – jak podkreślają związkowcy – jest sygnałem narastającego kryzysu w całej branży.

Polska Grupa Górnicza to największa spółka wydobywająca węgiel kamienny w Polsce i Unii Europejskiej, zatrudniająca około 35 tys. osób. Południowy Koncern Węglowy prowadzi działalność w województwach śląskim i małopolskim, skupiając trzy zakłady górnicze: Sobieski w Jaworznie, Janina w Libiążu oraz Brzeszcze w Brzeszczach. W spółce pracuje około 6 tys. osób.

Na razie związkowcy pozostają w stanie gotowości i podkreślają, że o zakończeniu pogotowia strajkowego zdecydują dopiero realne wpływy środków finansowych na konta spółek, a nie same deklaracje rządu.

mj

■ **PKW SA** Żądania realizacji funduszu płac

Napięta sytuacja

Związki zawodowe żądają pilnych rozmów płacowych w Południowym Koncernie Węglowym.

REPREZENTATYWNE organizacje związkowe działające w Południowym Koncernie Węglowym S.A. wystąpiły do Zarządu spółki z żądaniem natychmiastowego spotkania w sprawie realizacji funduszu płac na 2026 rok. Pismo w tej sprawie zostało podpisane przez wszystkie organizacje tworzące sztab protestacyjno-strajkowy w PKW.

Związkowcy podkreślają, że kluczowym postulatem jest utrzymanie poziomu wynagrodzeń osiągniętego w 2025 roku. Jak wskazano w dokumencie, średni fundusz płac wynoszący 12 932 zł powinien zostać „bezwzględnie reali-

zowany” również w roku 2026. Organizacje pracownicze oczekują od Zarządu pisemnej deklaracji potwierdzającej tę gwarancję.

Postulat ten jest bezpośrednio związany z ustaleniami ze spotkania strony społecznej z przedstawicielami rządu, które odbyło się 20 kwietnia 2026 r. w Katowicach. W rozmowach uczestniczyli m.in. przedstawiciele resortów odpowiedzialnych za aktywa państwowe i energię, a także zarządy spółek górniczych.

Jak relacjonował podczas wystąpienia do załogi KWK „Brzeszcze” przewod-

niczący Stanisław Kłysz, spotkanie było efektem presji strony społecznej, w tym ogłoszenia pogotowia strajkowego i powołania sztabu protestacyjno-strajkowego. – Gdyby nie nasze działania, te rozmowy prawdopodobnie nadal byłyby odkładane – wskazał.

Związkowcy informują, że podczas rozmów uzyskali jedynie ogólną deklarację rządową dotyczącą zabezpieczenia środków na funkcjonowanie spółek objętych umową społeczną w 2026 roku. Podkreślają jednak, że deklaracje te nie mają jeszcze charakteru wiążącego. – Na dziś nie mamy żadnych stuprocentowych gwarancji ani konkretnych kwot przypisanych do spółek – zaznaczył Kłysz.

W związku z tym organizacje związkowe zapowiadają dalsze działania kontrolne oraz utrzymanie gotowości protestacyjnej. Pogotowie strajkowe oraz prace sztabu protestacyjno-strajkowego pozostają w mocy.

Jednocześnie strona społeczna domaga się rozpoczęcia rozmów dotyczą-

cych finansowania sektora górniczego w kolejnych latach, w tym już w 2027 roku. Zdaniem związkowców brak długofalowych gwarancji podważa stabilność zapisów umowy społecznej, która obejmuje okres do 2049 roku.

Związki zawodowe podkreślają również, że ich obecne wystąpienie nie dotyczy wzrostu wynagrodzeń, lecz zabezpieczenia poziomu płac osiągniętego w 2025 roku. Ewentualne rozmowy o podwyżkach – jak zaznaczają – będą możliwe dopiero po uzyskaniu pełnej gwarancji realizacji obecnego poziomu wynagrodzeń.

– Deklaracja to nie realizacja. Będziemy monitorować sytuację i reagować, jeśli ustalenia nie zostaną dotrzymane – zapowiadają przedstawiciele strony społecznej.

Na ten moment Zarząd Południowego Koncernu Węglowego nie odniósł się publicznie do żądań związków zawodowych.

jm

KSGWK Górnicza „Solidarność” na półmetku kadencji

Górnicy biją na alarm!

W KATOWICACH obradowało sprawozdawcze Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego (KSGWK) NSZZ „Solidarność”. 64 delegatów wybranych przez członków organizacji zakładowych współtworzących górnica „Solidarność” omówiło bieżącą sytuację sektora.

Zebranie rozpoczęło się od chwili ciszy poświęconej kolegom, którzy w ostatnim czasie odeszli na „wieczną szychę”. Przewodniczący KSGWK Bogusław Hutek wspominał zmarłego 19 kwietnia Kazimierza Grajcarca, długoletniego przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

List do delegatów skierował szef Komisji Krajowej (KK) Związku Piotr Duda. Odczytał go Bogusław Hutek.

- Węgiel jest fundamentem bezpieczeństwa energetycznego Polski. To nie klimatyczne ideologie ani niestabilne dostawy z zagranicy zapewniają ciągłość funkcjonowania państwa, lecz własny zasoby węgla i praca polskich górników. Dzięki Waszemu zaangażowaniu nasze domy mają ciepło, a w gniazdkach nie brakuje prądu - przypomniał przewodniczący KK.

Poparcie dla pogotowia strajkowego

Piotr Duda poparł pogotowie strajkowe ogłoszone przez związkowców z Polskiej Grupy Górniczej SA (PGG) i Południowego Koncernu Węglowego SA (PKW).

- Rząd po raz kolejny pokazuje, że nie ma żadnego pomysłu na polskie górnictwo ani szacunku dla ludzi ciężkiej pracy. Pogotowie strajkowe w PGG i PKW to efekt nie miesięcy, ale lat lekceważenia strony społecznej. To jest krzyk ludzi, którym próbuje się odebrać poczucie bezpieczeństwa. Mówimy jasno: nie będzie zgody na takie traktowanie górników. Nie będzie zgody na to, by koszty tej złej polityki ponosili zwykli pracownicy - zaznaczył.

Wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” Piotr Nowak życzył delegatom owocnych obrad i zaprosił wszystkich na 20 maja do Warszawy, gdzie odbędzie się związkowa manifestacja poparcia dla prezydenckiego wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

Sprawozdanie podsumowujące działalność Sekcji na półmetku kadencji 2023-2028 przedstawił przewodniczący KSGWK.

Bogusław Hutek mówił między innymi o licznych udziałach członków górnicy „Solidarności” w pikietach i demonstracjach oraz akcjach solidarnościowych, kiedy pracownicy kopalń wspierali kolegów z innych branż. Podkreślił rolę aktywności negocjacyjnej związkowców reprezentujących Sekcję, również podczas prac sejmowych komisji i podkomisji, kiedy te zajmowały się regulacjami dotyczącymi sektor wydobywczy (na przykład rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o monitorowaniu i kontrolowaniu jakości paliw stałych czy nowelizacją tak zwanej ustawy górniczej).



Przygotowania do majowej manifestacji i referendum

- Byliśmy (...) jedną z najbardziej aktywnych sekcji, ale też górnicy zawsze byli aktywni. (...) Pomagaliśmy wszystkim. (...) Pomagaliśmy kolejarzom, pomagaliśmy pracownikom służby zdrowia, pomagaliśmy pracownikom sieci handlowych - wszędzie, gdzie była manifestacja, tam wszędzie byli górnicy. I dzisiaj (...) szykujemy się na 20 maja, gdzie będzie w Senacie rozpatrywany wniosek o referendum złożony przez pana prezydenta Karola Nawrockiego. (...) Tam chcemy zrobić dużą manifestację poparcia, żeby Senat jednak zdecydował się wyznaczyć termin referendum, żeby wszyscy (...) mieszkańcy mogli się wypowiedzieć, czy są za decyzjami rządu, żeby przyjąć Zielony Ład, czy chcą, żeby Zielony Ład został przez ten rząd odrzucony. Z czym się to wiąże, wszyscy wiemy - ETS2, całkowita likwidacja górnictwa - i węgla kamiennego, i węgla brunatnego - olbrzymie koszty dla pracowników i - przede wszystkim - dla mieszkańców wysokie ceny energii - powiedział, kończąc swoje wystąpienie.

Rozpatrzono projekty dwóch uchwał dotyczących spraw finansowych Sekcji oraz czterech stanowisk merytorycznych.

Sytuacja pracowników Grupy KOK

Pierwsze dotyczyło problemów załogi należącej do Holdingu KW Sp. z o.o. Grupy KOK, firmy specjalizującej się w ochronie zakładów przemysłowych.

- Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, mając na uwadze bardzo złą sytuację ekonomiczną spółki Grupa KOK, sygnalizowane wielokrotnie przykłady nepotyzmu, nękania, nierównego traktowania pracowników, naruszania dóbr osobistych a nawet przejawów mobbingu w stosunku do członków NSZZ „Solidarność” głównie ze strony Wiceprezes Zarządu, wnosi do Ministerstwa Aktywów Państwowych o podjęcie działań w celu natychmiastowego odwołania Pani Beaty Łokas - Styrylskiej ze stanowiska Wiceprezes Zarządu spółki Grupa KOK z siedzibą w Zabrze przy ul. Lompy 11 - brzmiał zaproponowany projekt. Przypadki złego traktowania pracowników szczegółowo omówił przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Grupy KOK Ireneusz Lier. Po krótkiej dyskusji treść stanowiska przyjęto jednogłośnie.

Obrona nazwy „Halemba”

W kolejnym stanowisku wyrażono zaniepokojenie planami usunięcia członu „Halemba” z nazwy KWK „Ruda” po jej przekształceniu w kopalnię jednoruchową.

- Dla środowiska górniczego oraz mieszkańców regionu nazwa „Halemba” nie jest jedynie określeniem organizacyjnym. To element zakorzeniony w historii przemysłowej Śląska, nierozdzielnie związany z tożsamością pracowników, ich rodzin oraz lokalnej społeczności. Przez dziesięciolecia funkcjonowania „Halemba” stała się symbolem

pracy, poświęcenia oraz wspólnoty, a także miejscem, z którym wiążą się zarówno osiągnięcia, jak i bolesne doświadczenia górników. (...) Uważamy, że zachowanie tej nazwy jest wyrazem dbałości o tradycje górnicze, świadectwem odpowiedzialności za pielęgnowanie dziedzictwa branży oraz uszanowaniem woli pracowników, mieszkańców dzielnicy Halemba i całej Rudy Śląskiej - stwierdzili delegaci.

Trzecie z przyjętych stanowisk poświęcono sytuacji Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW), zwłaszcza pozostającemu „na papierze” zobowiązaniu Zarządu i resortu aktywów państwowych do pozyskania środków zewnętrznych, które pozwoliłyby utrzymać płynność finansową firmy.

- Delegaci (...) wyrażają najwyższe zaniepokojenie sytuacją Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A. oraz stanowczy sprzeciw wobec bierności i nieskuteczności działań osób oraz instytucji, które jeszcze niedawno publicznie deklarowały wolę ratowania tej strategicznej dla Polski i Europy spółki - czytamy w projekcie złożonym przez delegatów reprezentujących Zakładową Organizację Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” JSW SA.

Nierówna realizacja porozumień

Zwrócono uwagę, że podpisane 13 lutego „porozumienia oszczędnościowe” są realizowane nierównomiernie - „pracownicy ponieśli realne koszty natychmiast, podczas gdy państwowe obietnice finansowania pozostały w sferze deklaracji”.

- Załoga zgodziła się na czasowe obniżenie poziomu świadczeń pracowniczych, zawieszenie części uprawnień oraz odsunięcie w czasie wypłat należnych świadczeń, kierując się odpowiedzialnością za miejsca pracy i przyszłość spółki. Była to decyzja trudna, bolesna i społecznie kosztowna, ale podjęta w imię ratowania przedsiębiorstwa. Jednocześnie w samym Porozumieniu wykonawczym jasno wskazano, że do 31 marca 2026 r. powinno zostać zapewnione finansowanie niezbędne dla dalszego funkcjonowania JSW S.A. (...) Dziś wiemy jedno: termin upłynął, a zobowiązanie nie zostało wykonane - napisali autorzy stanowiska.

Delegaci na WZD zażądali „natychmiastowej realizacji zobowiązań finansowych zawartych w porozumieniach”.

- Ostrzegamy, że dalsza gra na zwłokę i próby siłowego wprowadzenia scenariuszy upadłościowych spotkają się ze zdecydowaną i adekwatną reakcją strony społecznej. Nie pozwolimy, aby JSW stała się ofiarą politycznego nepotyzmu i nieudolności osób, które zamiast ratować narodowy majątek, doprowadzają go na skraj przepaści - zadeklarowali.

Ostatnie stanowisko było wyrazem poparcia dla działań podjętych przez pracowników PGG i PKW w związku z brakiem realizacji umowy społecznej regulującej zasady transformacji górnictwa węgla kamiennego oraz województwa śląskiego.

KNURÓW-SZCZYGLÓWICE Nielegalna akcja ekologów

Ekobandyci z Greenpeace

Nielegalny protest aktywistów organizacji Greenpeace na terenie kopalni należącej do Jastrzębska Spółka Węglowa po raz kolejny pokazuje, jak skrajne formy „ekologicznego aktywizmu” wymykają się spod kontroli i zaczynają stanowić realne zagrożenie dla ludzi oraz gospodarki.

GRUPA aktywistów wtargnęła na teren kopalni Knurów-Szczygłowice i wspięła się na około 55-metrową wieżę szybową, blokując kluczową infrastrukturę zakładu. Na szybie zjazdowym wywiesili baner „STAD WYCIĘKA GROZNY METAN”. Akcja wymusiła natychmiastową reakcję służb oraz poważną dezorganizację pracy kopalni. Wstrzymano funkcjonowanie szybu, górnicy pierwszej zmiany nie mogli zjechać pod ziemię, a ruch załogi przekierowano na inny szyb o znacznie mniejszej przepustowości. W czasie zdarzenia w kopalni znajdowali się pracownicy pod ziemią, co – jak podkreśla spółka – stworzyło bezpośrednie zagrożenie dla ich bezpieczeństwa.

Na miejscu przez wiele godzin działały policja, straż pożarna i ratownicy medyczni, angażując ponad stu funkcjonariuszy. Ośmiu uczestników akcji – obywateli Polski oraz innych państw europejskich – zostało zatrzymanych. Sprawę zajmuje się Prokuratura Rejonowa Gliwice-Zachód, która bada okoliczności zdarzenia pod kątem naruszenia przepisów prawa, w tym zakłócenia miru domowego.

Na celowniku ekoterrorystów znalazła się JSW SA oraz Ruch „Szczygłowice” knurowskiej kopalni węgla koksującego. Hasła o „nie-

legalnych emisjach”, „marnotrawstwie” i „braku działań” brzmią efektownie – ale mają niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Warto przy tym podkreślić, że zagospodarowanie metanu z kopalni węgla koksowego jest jednym z kluczowych elementów ograniczania emisji gazów cieplarnianych w sektorze górnictwa. Metan, jako gaz o wielokrotnie większym potencjale cieplarnianym niż CO₂, stanowi realne wyzwanie technologiczne – ale też szansę na efektywne wykorzy-

stanie energetyczne. Inwestycje realizowane przez Jastrzębska Spółka Węglowa wpisują się w ten kierunek, łącząc poprawę bezpieczeństwa z redukcją oddziaływania na środowisko. Pomijanie tych faktów przez Greenpeace prowadzi do uproszczonego i jednostronnego obrazu sytuacji, który bardziej służy budowaniu emocji niż rzetelnej ocenie działań podejmowanych w przemyśle.

Trudno zatem uznać tego typu działania za odpowiedzialny głos w debacie publicznej. W praktyce

są to akcje o charakterze siłowym, które ignorują podstawowe zasady bezpieczeństwa i prawa, a ich skutkiem są zakłócenia funkcjonowania strategicznej infrastruktury przemysłowej oraz wymierne straty ekonomiczne. Coraz częściej radykalne formy protestu zastępują merytoryczną dyskusję o transformacji energetycznej, uderzając bezpośrednio w stabilność pracy zakładów i bezpieczeństwo ludzi.

Szczególne kontrowersje budzi fakt, że mimo powagi sytuacji zatrzymani aktywiści szybko opuścili policyjne izby zatrzymań, a postępowanie wobec nich prowadzone jest w trybie przyspieszonym. W opinii wielu obserwatorów brak

wyraźnych i zdecydowanych konsekwencji może być odebrany jako przyzwolenie na podobne działania w przyszłości.

Nie jest tajemnicą, że zagraniczne środowiska – w tym niemieckie – od lat wykazują zainteresowanie polskimi aktywami i surowcami. Dlatego nie sposób nie zauważyć, że tego typu akcje ekoterorystów wpisują się w szerszy kontekst. W naszej ocenie temat metanu jest dziś wykorzystywany jako wygodna przykrywka do prowadzenia politycznej gry przeciwko polskiemu górnictwu. Sposób przygotowania tej akcji i jej przekazu tylko to potwierdza.

jm



LW „BOGDANKA” Związkowe żądania

Oddajcie nam nasze pieniądze!

Organizacje związkowe z Lubelskiego Węgla (LW) „Bogdanka” SA kontynuują batalię o pełną realizację funduszu płac za rok 2025. Żądają wyrównania wysokości wynagrodzeń do poziomu przewidzianego porozumieniem i apelują do górników, żeby odmawiali pracy w weekendy.

PODCZAS konferencji prasowej zorganizowanej 28 kwietnia przedstawiciele związków zawodowych wskazywali, że obecnie pracownicy „Bogdanki” zarabiają niecałą 1,5-krotność przeciętnego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw, podczas gdy 17 lat temu otrzymywali pensje sięgające dwukrotności „średniej krajowej”.

- Średnio licząc każdy jest stratny o około 5 tysięcy [złotych] - przyp. red. SG] miesięcznie. (...) Nie 500 zł. 5 tysięcy - w porównaniu do 2009 roku. Już nie mówię o płacy minimalnej. Górnik w 2009 średnio zarabiał powyżej pięciokrotności płacy minimalnej, a teraz 2,9 niecałe - wyciwał przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” LW „Bogdanka” SA Mariusz Romańczuk.

Strona społeczna konsekwentnie domaga się wyrównania wysokości płac pracowników LW „Bogdanka” do poziomu przewidzianego ubiegłorocznym porozumieniem. Przypomnijmy: średnie miesięczne wynagrodzenie za rok 2025 wyniosło 13343 złote zamiast uzgodnionych wcześniej 13826 zł, ponieważ Spółka nie zrealizowała założeń średnie miesięczne wynagrodzenie za rok 2025 wyniosło 13343 złote zamiast uzgodnionych wcześniej 13826 zł, ponieważ Spółka nie zrealizowała założeń art. 231 Kodeksu pracy. Pracodawca oświadczył również, że nie będzie składał wypowiedzeń umów o pracę, z zastrzeżeniem przypadku, gdy dzierżawa nie dojdzie do skutku.

Mimo to w styczniu wręczył kilkadziesiąt wypowiedzeń z pracy pracownikom kopalni. Przeciwno temu głośno protestowała Solidarność i sam przewodniczący Grzegorz Babij.

Według organizacji związkowych za

wykonanie PTE odpowiada pracodawca. Ich zdaniem, pracownicy nie powinni ponosić konsekwencji błędnych decyzji kierownictwa firmy.

- Negocjacje w zasadzie się skończyły, zanim się zaczęły. Wystąpiliśmy o negocjacje płacowe na 2026 rok, a tymczasem mamy niezrealizowany fundusz płac za 2025 rok. Mówiąc krótko, zarząd jest nam winny średnio po 6 tysięcy i nie ma ochoty się nawet z tego wywiązać - stwierdzili przedstawiciele „Solidarności”, Związku Zawodowego Górników w Polsce, „Kadry” i „Przeróbki” w opublikowanym komunikacie.

- Oddajcie nam nasze pieniądze - zaapelowali w imieniu pracowników.

Przewodniczący Romańczuk uważa, że napięta atmosfera w „Bogdance” wynika z braku reakcji Zarządu na związkowe propozycje. Podkreśla, iż sytuacja jest „rozwojowa”.

- Organizujemy akcję „Majówka z rodziną”. Namawiamy ludzi do tego, by spędzili ten czas ze swoimi najbliższymi, a nie w pracy. Tymczasem członkowie Zarządu coraz bardziej nas zaskakują - co innego mówią publicznie, co innego mówią nam. Obecnie chcą wypłacić jednorazową nagrodę za rok 2026, choć pierwszy kwartał „Bogdanka” zakończyła na „minusie”, a nie chcą wypłacić załozde zaległych pieniędzy za rok 2025, który zakończyliśmy zyskiem. To jest jakiś obłęd - komentuje. - My nie zrezygnujemy ze swoich postulatów. Jednocześnie deklarujemy chęć do prowadzenia autentycznego dialogu, o ile zostaniemy potraktowani poważnie. I to się nie zmieni - podkreśla.

Marek Jurkowski

PG SILESIA Przewodniczący Grzegorz Babij zwolniony!

Nie mówię żegnam, tylko do widzenia

„Dostałem wypowiedzenie, po 38 latach pracy na rzecz tej kopalni, na rzecz ludzi” – poinformował w mediach społecznościowych Grzegorz Babij, przewodniczący Solidarności w PG Silesia.

„DZIAŁAJĄC jako Zarządca masy sanacyjnej wyznaczony dla Przedsiębiorstwa Górniczego SILESIA spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w restrukturyzacji z siedzibą w Czechowicach-Dziedziicach wypowiedział Panu umowę o pracę zawartą dnia 29.07.1988 roku z uwagi na likwidację stanowiska pracy – starszy ślusarz pod ziemią w oddziale MSZ” – czytamy w wypowiedzeniu.

Jak relacjonuje nam przewodniczący Grzegorz Babij, wypowiedzenie zostało mu dziś wręczone przed bramą, którą wchodzi się na teren kopalni, a sam przewodniczący podpisał na dokumencie złożył, jako podpórki używając własnej ręki, bo nie miał do dyspozycji nic bardziej stabilnego.

„Muszę (...) podziękować z tego miejsca wszystkim, bo nie dano mi było pożegnać się z koleżankami, z kolegami z kopalni. Serdecznie dziękuję wszystkim za te lata współpracy. Mam nadzieję, że nie mówię żegnam, mówię tylko do

widzenia” – przekazał przewodniczący Babij w mediach społecznościowych.

„Dostałem wypowiedzenie, po 38 latach pracy w tej kopalni, po pracy na rzecz tej kopalni, na rzecz ludzi” – zaznaczył.

„Będę działał poza kopalnią, ale będę działał. Na pewno nie zostawimy tych spraw nierozwiązanych, nie pozwolimy, aby ktoś o nich zapomniał. Mamy wiele jeszcze do zrobienia. Pracujemy przecież na rzecz pracowników” – dodał. Już od ubiegłego wtorku przewodniczący miał zakaz wejścia na teren kopalni. Jak przekazał, obecne zwolnienia w PG Silesia mogą objąć łącznie ok. 100 osób.

Przypomnijmy, ośmioldniowy protest górników z PG Silesia, prowadzony także w czasie Świąt Bożego Narodzenia, zakończył się po podpisaniu 29 grudnia 2025 roku porozumienia pomiędzy stroną społeczną, Ministerstwem Energii i właścicielem kopalni.

W porozumieniu Bumech SA (właściciel kopalni) oświadczył, że podtrzy-



muje złożoną w postępowaniu restrukturyzacyjnym ofertę umowy dzierżawy zorganizowanej części przedsiębiorstwa PG Silesia sp. z o.o. w restrukturyzacji i przejęcia wszystkich zatrudnionych w tej spółce pracowników na zasadzie art. 231 Kodeksu pracy. Pracodawca oświadczył również, że nie będzie składał wypowiedzeń umów o pracę, z zastrzeżeniem przypadku, gdy dzierżawa nie dojdzie do skutku.

Mimo to w styczniu wręczył kilkadziesiąt wypowiedzeń z pracy pracownikom kopalni. Przeciwno temu głośno protestowała Solidarność i sam przewodniczący Grzegorz Babij.

Źródło: www.tysol.pl

Kto chce zniszczyć „Knurów-Szczygłowice”?

INFORMACJA w sprawie planów masowej alokacji pracowników KWK „Knurów-Szczygłowice” do kopalń zlokalizowanych w okolicach Jastrzębia-Zdroju zaskoczyła środowisko górnicze. I choć pełniący obowiązki prezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) Bogusław Oleksy wycofał się z wydanego wcześniej polecenia, górnicy są pełni obaw o dalsze losy zakładu. Co oznaczałoby wejście w życie pomysłów, które za sprawą związków zawodowych ujrzały światło dzienne, pytamy przewodniczącego Komisji Zakładowej (KZ) NSZZ „Solidarność” KWK „Knurów-Szczygłowice” Ruch „Knurów” Krzysztofa Leśniowskiego oraz jego zastępcę Adama Grzegorzycę.

Kiedy „Solidarność” dowiedziała się, że wkrótce znaczna część załogi kopalni „Knurów-Szczygłowice” może zostać przeniesiona do innych zakładów górniczych JSW SA?

Adam Grzegorzycę, wiceprzewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” KWK „Knurów-Szczygłowice” Ruch „Knurów”:

- Dowiedzieliśmy się 22 kwietnia - w środę, rano. Kiedy potwierdziliśmy autentyczność otrzymanej informacji, o wszystkim poinformowaliśmy przewodniczących reprezentatywnych organizacji związkowych JSW SA, po czym wspólnie udaliśmy się do dyrektora technicznego ruchu „Knurów”. Zapytaliśmy go, czy te doniesienia są prawdziwe. Następnie spotkaliśmy się z dyrektorem KWK „Knurów-Szczygłowice”, który powiedział, że wszystko to, o czym mówiliśmy, „jest możliwe”. To pogłębiło nasze obawy, dlatego poprosiliśmy dyrektora o spotkanie z wszystkimi związkami zawodowymi zrzeszającymi pracownikami kopalni. Termin spotkania wyznaczono na dzień następny, na godzinę 8.30. Nie muszę dodawać, że tego typu sytuacje źle wpływają na poczucie bezpieczeństwa każdego pracownika. Przez całą środę niepokój załogi tylko narastał. Podczas czwartkowego spotkania - z udziałem dyrektora i dyrektora do spraw pracy - dowiedzieliśmy się, że jest jeszcze gorzej niż początkowo się spodziewaliśmy. Usłyszeliśmy, że wyszło oficjalne polecenie służbowe pełniącego obowiązki prezesa JSW dotyczące kilku aspektów, między innymi powołania do życia z dniem 1 czerwca bieżącego roku Centrum Wydobywczego „Północ” (skupiającego „Knurów”, „Szczygłowice” i „Budryk”), a następnie alokacji z tego CW „Północ” 900 osób do CW „Południe” (skupiającego kopalnie jastrzębskie). W tym momencie sprawa stała się jasna. Nie mogliśmy dłużej czekać, musieliśmy działać. Skierowaliśmy pismo na ręce prezesa, wyrażając stanowczy sprzeciw wobec przedstawionych planów. Naszym zdaniem, przeniesienie tak wielu ludzi - i to z dnia na dzień - do innych zakładów oznaczałoby całkowitą dezintegrację kopalni. Już nawet nie mówię, jak drastycznie obniżyłby się poziom bezpieczeństwa pracy na dole i na powierzchni. Decyzją przewodniczącego „Solidarności” Krzysztofa Leśniowskiego opublikowaliśmy krótki materiał filmowy w Internecie, dzięki czemu cała załoga usłyszała, co planuje Zarząd. Niedługo potem telefony w związkow-

wych biurach zaczęły się „urywać”. Setki ludzi dzwoniły, by dopytać o szczegóły. Tymczasem skontaktowałem się z nami sekretariat dyrektora. Otrzymaliśmy zaproszenie na godzinę 14., na kolejne spotkanie. I tam otrzymaliśmy informację, że prezes wydał nowe polecenie służbowe, w którym wycofał się z tego, co było zawarte w poprzednim poleceniu.

Czym mogło być spowodowane tak nagłe odstępstwo od realizacji pierwotnego zarządzenia?

Krzysztof Leśniowski, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” KWK „Knurów-Szczygłowice” Ruch „Knurów”:

- Trudno powiedzieć. Najwyraźniej pan prezes wydał polecenie samodzielnie, nie konsultując tego z pozostałymi członkami Zarządu czy Rady Nadzorczej JSW, nie pytając nikogo o zdanie. Aż trudno uwierzyć, że ktoś w ten sposób może zarządzać wielką spółką węglową o strategicznym znaczeniu dla kraju. Próbowano lansować tezę, iż kopalnia „Knurów-Szczygłowice” wydobywa głównie węgiel energetyczny, co jest absolutną nieprawdą. Aktualnie 70-80 procent eksploatowanego przez nas surowca to węgiel koksujący - niezbędny i potrzebny do tworzenia różnego rodzaju mieszek koksowych. Bez tego typu surowca niemożliwa jest w zasadzie produkcja koksu.

AG: - Dodam, że sam ruch „Knurów” fedruje węgiel z dwóch ścian i jest to wyłącznie węgiel koksujący. Wydobywamy to, czego oczekiwaliśmy od nas Zarząd i robimy to z maksymalną wydajnością.

Wróćmy jednak do zagrożenia, jakie niósł ze sobą pomysł przeniesienia kilkuset osób z kopalni, która nie ma przecież przerostów zatrudnienia...

AG: - Powiedziałem, że przedstawiony plan zakładał alokację 900 osób, co jest prawdą, należy jednak do tego dodać odejścia na emeryturę, odejścia na tak zwane urlopy górnicze czy jednorazowe odprawy pieniężne. Uwzględniając te dodatkowe czynniki, z 4,5 tys. zatrudnionych zostałoby nam jakieś 3 tys. pracowników. Utrata jednej trzeciej załogi byłaby wyrokiem skazującym dla KWK „Knurów-Szczygłowice”. Nie byłoby kim obłożyć robót, nie byłoby kim fedrować i nie byłoby kim realizować jakichkolwiek poważnych zadań, bo każda taka próba zagrażałaby życiu i zdrowiu pracowników



oraz prawidłowemu funkcjonowaniu zakładu. Już samo przedstawienie pomysłu masowej alokacji pracowników wywołało nerwowość wśród załogi. A praca w kopalni, to praca w środowisku bardzo wielu skojarzonych zagrożeń, gdzie indywidualne poczucie bezpieczeństwa bezpośrednio przekłada się na bezpieczeństwo „techniczne”. Pracownik rozkojarzony, niepewny swojej przyszłości, zagraża sobie oraz całemu zakładowi. Mam nadzieję, że nie będziemy już zaskakiwani takimi nagłymi, bardzo niepokojącymi dla załogi informacjami, bo one pośrednio mogą doprowadzić do tragedii.

KL: - Tutaj muszę „wejść w słowo”, by podkreślić coś, co do tej pory nie wybrzmiało - jesteśmy najlepszą kopalnią w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Mamy najlepszą wydajność i najniższe zatrudnienie. Pomysł, by załogę tego najlepszego zakładu gdzieś rozparcelować, jest kuriozalny. Podejrzewam, że wpadł na to ktoś z dyrekcji. W komputerowych tabelkach taka restrukturyzacja „pisana na kolanie” może wyglądać dobrze, nie ma jednak żadnego odniesienia do rzeczywistości. I jeszcze ktoś twierdzi, że po przeniesieniu 1,5 tys. osób z kopalni zatrudniającej niecałe 4,5 tys. ludzi wydobywanie będzie podobne do tego, które jest teraz. Jacy fachowcy, jacy ekonomiści wymyślają tego typu koncepcje? Jest takie powiedzenie - „papier wszystko przyjmie”. Niestety, wobec KWK „Knurów-Szczygłowice” postanowiono je zastosować w praktyce. Zarządzanie Jastrzębską Spółką

Węglową zwyczajnie „leży”. Takich głupot, jakie teraz próbuje się wdrażać, nie widziałem chyba nigdy. Sam fakt, że Spółka od dwóch miesięcy wyłania Zarząd i nie potrafi go wyłonić wskutek politycznych przepychanek, też o czymś świadczy.

AG: - Ktoś chce zdeintegrować najlepiej funkcjonującą, najmniej kosztocionną kopalnię JSW. I jeszcze jedno. Przez ostatnich kilkanaście lat w ruch „Knurów” zainwestowano pokaźne środki. Zbudowano nową łaźnię górniczą, zbudowano stację odmetanowania, zbudowano kompleks silników gazowych, które wykorzystują metan i produkują z niego energię elektryczną wykorzystywaną przez kopalnię oraz ciepło służące między innymi do ogrzewania szybu. Całkiem niedawno oddano do użytku nową stację wentylatorów głównych przy szybie „Aniolki”. Właśnie dobiega końca inwestycja w centralną klimatyzację na powierzchni. Wydano setki milionów złotych. I wszystko to miało być przestać istnieć?

W tle dyskusji o przeniesieniach pojawiła się informacja o planach powołania wspomnianych już tutaj centrów wydobywczych. Jak tego typu zmiany mogą wpłynąć na funkcjonowanie KWK „Knurów-Szczygłowice”?

KL: - Centrum Wydobywcze „Północ” scali sąsiadujące ze sobą trzy zakłady górnicze. Zwróćmy uwagę, że już dziś istnieją połączenia naziemne i podziemne pomię-

dzy „Knurowem”, „Szczygłowicami” oraz ornontowickim „Budrykiem”. Teraz powstanie struktura administracyjna porządkująca zarządzanie tą niezwykle przyszłościową częścią JSW. Myślę, że trudności, jakie zwykle towarzyszą przekształceniom organizacyjnym, uda nam się pokonać i wyjdziemy z tego procesu wzmocnieni. Większy podmiot to większa siła przebicia i większe możliwości działania. Podsumowując, pomysł stworzenia CW „Północ” oceniamy dobrze. W dalszej kolejności korzystne byłoby pozyskanie koncesji na wydobywanie złóż po kopalni „Dębieńsko”, jednak ten temat pozostaje - póki co - nierozstrzygnięty.

AG: - Starsi pracownicy zapewne pamiętają, czym były centra wydobywcze w Kompanii Węglowej. Tam stanowiły niepotrzebną strukturę biurokratyczną pomiędzy dyrekcjami kopalni a Zarządem. Ich likwidację przyjęto z wielką ulgą. Tutaj ma być inaczej. Dobra wiadomość jest taka, że w kwestii powołania centrów pracodawca prowadzi z nami rzeczywisty dialog, dzięki czemu strona społeczna ma czas, by odnieść się do konkretnych aspektów tego problemu. Już teraz jednak chciałbym zaznaczyć, że nie zgodzimy się na ewentualną likwidację istotnej infrastruktury kopalnianej po powołaniu CW „Północ”, na przykład zakładów przerobczych w poszczególnych ruchach. One muszą funkcjonować nadal.

rozmawiał: Marek Jurkowski

JSW SA List do prezydenta i premiera

Na ratunek Spółce

PRZEDSTAWICIELE związków zawodowych zrzeszających pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) - „Solidarności”, Federacji Związku Zawodowego Górników JSW SA i „Kadry” - zwrócili się do prezydenta Karola Nawrockiego, premiera Donalda Tuska, pracowników JSW oraz ich rodzin z listem otwartym w sprawie sytuacji Spółki.

ZDANIEM związkowców, po dwóch miesiącach od podpisania „porozumień oszczędnościowych” sytuacja firmy wciąż się pogarsza, tymczasem zobowiązanie Zarządu oraz Ministerstwa Aktywów Państwowych (MAP) do zorganizowania zewnętrznego finansowania dla Spółki nie zostało zrealizowane. Padły postulaty „natychmiastowego zapewnienia JSW realnego finansowania płynnościowego i pomostowego” oraz „publicznego przedstawienia harmonogramu działań ratunkowych, wraz ze wskazaniem źródeł finansowania, terminów oraz osób odpowiedzialnych za ich realizację”.

Autorzy dokumentu zauważyli, że pracownicy ponieśli koszt wprowadzenia planu oszczędnościowego natychmiast, podczas gdy obietnica zorganizowania finansowania dla Spółki przez Zarząd i MAP pozostaje „na papierze”, choć zgodnie z zapisami „porozumienia wykonawczego” miała być zrealizowana do 31 marca.

- Ten termin nie został wyznaczony przez stronę społeczną. Wyznaczyli go sobie sami rządzący i nadzorujący ten proces. I sami go nie dotrzymani - przypomnieli związkowcy.

Wskazali, iż jedynym konkretnym ruchem w obszarze pozyskiwania środków dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej, jaki wykonano, była sprzedaż dwóch spółek-córek JSW - Jastrzębskich Zakładów Remontowych oraz Przedsiębiorstwa Budowy Szybów - „z których pozyskano kilkaset milionów złotych”.

Jednocześnie skrytykowali dalsze prowadzenie takiej polityki.

- Obecnie prowadzi się rozmowy o zbyciu kolejnych strategicznych aktywów: elektrociepłowni w koksowniach czy silników metanowych, które zapewniają JSW energię po cenach znacznie niższych od rynkowych. To nie jest żaden plan ratunkowy. To wyprzedaż sreber rodowych, niemająca nic wspólnego z zarządzaniem na miarę XXI wieku. (...) Zamiast realnej pomocy mamy rozbiór spółki - stwierdzili.

Wyrazili opinię, że Zarząd i Ministerstwo Aktywów Państwowych nie koncentrują się na odbudowie zdolności produkcyjnej, efektywności czy przyszłości Spółki, tylko na tym, co zrobić, aby Jastrzębska Spółka Węglowa przetrwała kolejny miesiąc. Przyczyną tego stanu rzeczy ma być „brak kompetencji, decyzyjności i odpowiedzialności osób powołanych do zarządzania JSW oraz nadzorowania jej ze strony właścicielskiej”.

- Osoby powołane od 2024 roku do zarządzania JSW, nie mając najwyraźniej pojęcia o kiero-

waniu podmiotem o przychodach liczonych w miliardach złotych, zatrudniły równie nieskuteczną firmę doradczą. Spółka straciła ponad dwa lata. Straciła czas na podniesienie produkcji, wzrost efektywności, trafione inwestycje w nowe złoża i wzmocnienie pozycji rynkowej. Tego czasu nie da się już odzyskać. Zmarnowano i marnuje się dziesiątki milionów złotych na doradców, którzy niczego trwałego nie wnieśli, a jedynie uśpili czujność Zarządu, Rady Nadzorczej oraz właściciela większościowego - ocenili.

Wyjaśnienia resortu aktywów państwowych w sprawie braku pieniędzy dla JSW (mówiące o rzekomej „niebankowości” firmy czy zbyt późnym terminie zawarcia porozumień) uznali za „medialne zakłęcia”.

- To (...) zasłona dymna, mająca przykryć brak działań i faktyczną niekompetencję tych, którzy mieli zapewnić spółce stabilność - napisali.

Odniesli się też do dwójga słów Koalicji Obywatelskiej, retorycznie pytając, „czy parlamentarzyści Monika Rosa oraz Krzysztof Gadowski mają pełną świadomość, że zgoda na takie działania Ministerstwa oznacza w praktyce akceptację rozbioru JSW i pozostawienia tysięcy rodzin bez bezpieczeństwa?” i „czy naprawdę są gotowi firmować politykę, która prowadzi do osłabienia strategicznej spółki tylko dlatego, że wygodniej jest milczeć, niż upomnieć się o polski interes gospodarczy?”.

Pierwszą część listu podsumowali trzema pytaniami dotyczącymi przyszłości Spółki i jej załogi:

- „czy celem Ministerstwa Aktywów Państwowych jest doprowadzenie JSW do sanacji lub upadłości, co pozwoli jednostronnie zerwać układy zbiorowe i porozumienia płacowe?”,

- „czy pracownicy JSW S.A. mają świadomość, że takie procesy mogą przekreślić możliwość korzystania z urlopów górniczych czy jednorazowych odpraw pieniężnych?”,

- „czy chodzi o to, aby budżet państwa »zaoszczędził« na pracownikach JSW, wyrzucając ich ostatecznie na bruk?”.

Kolejne akapity poświęcone są kwestiom kadrowym - zwłaszcza przedłużającemu się procesowi wyłaniania nowego Zarządu JSW, co ma wynikać z walki o wpływy, jaką toczą między sobą politycy.

- Działania te w swojej skali przebijają wszystkie ekipy od początku istnienia Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Zamiast zapowiadanej naprawy standardów, obserwujemy bezprecedensowy



skok na stanowiska. Partyjni nominaci całkowicie wypierają fachowców, a spółka staje się największym w swojej historii polem do brutalnych rozgrywek i bezwstydnego dzielenia państwowych synekur. Nie sposób nie odnieść wrażenia, trwa dziś nie walka o przyszłość strategicznej spółki, lecz cyniczna gra polityczna, w której lokalni politycy koalicji rządzącej próbują urządzić kadrowy targ na majątku Skarbu Państwa. To nie ma nic wspólnego z odpowiedzialnym państwem. To logika partyjnego folwarku - mechanizm, który miał rzekomo odejść razem z poprzednimi ekipami, a który dziś wraca w jeszcze bardziej obłudnej formie pod hasłami „standardów”, „kompetencji” i „uzdrowienia państwa” - zwrócili uwagę przedstawiciele reprezentatywnych organizacji związkowych.

Zaznaczyli, iż pracownicy JSW wykazali się odpowiedzialnością, akceptując treść wynegocjowanego „porozumienia oszczędnościowego”.

- Teraz oczekujemy tej samej odpowiedzialności od decydentów - Ministerstwa Aktywów Państwowych, Zarządu JSW oraz parlamentarzystów. JSW nie jest zwykłą spółką. To strategiczny dla Polski i Europy producent węgla koksującego, stanowiącego bazę do produkcji koks i wytopu stali. W czasie narastających napięć geopolitycznych oraz odbudowy potencjału przemysłowego Europy osłabianie JSW jest działaniem wymierzonym nie tylko w region i jego mieszkańców, ale także w polską rację stanu. Nie pozwo-

limy na dalsze medialne czarowanie i cyniczną grę na zwłokę. Nie pozwolimy, aby przyszłość tysięcy rodzin była zakładnikiem politycznych układów, kadrowych targów i właścicielskiej nieudolności - zadeklarowali.

Na koniec sformułowali pięć postulatów, domagając się „w szczególności”:

- natychmiastowego zapewnienia JSW realnego finansowania płynnościowego i pomostowego „w skali odpowiadającej publicznie deklarowanym potrzebom spółki”,

- publicznego przedstawienia harmonogramu działań ratunkowych wraz ze wskazaniem źródeł finansowania, terminów oraz osób

odpowiedzialnych za ich realizację,

- natychmiastowego wdrożenia instrumentów osłonowych dla pracowników JSW wynikających z zapowiadanych rozwiązań rządowych dla sektora węgla koksującego,

- zakończenia politycznych targów kadrowych wokół JSW oraz powoływania do władz Spółki osób „według klucza kompetencyjnego”, a nie „partyjnego”,

- jednoznacznego odrzucenia scenariuszy prowadzących do sanacji lub upadłości JSW, jeżeli miałyby one służyć obejściu zobowiązań wobec pracowników i dalszej wyprzedaży strategicznych aktywów.

JSW: Napięcie rośnie. I



Kozłowski: Zamienić słowa w czyny

O REALIZACJI „porozumienia wykonawczego”, wpływie polityków na obsadę stanowisk w zarządach spółek Skarbu Państwa i oczekiwaniach Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej (ZOK) NSZZ „Solidarność” Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) wobec przyszłego Zarządu rozmawiamy z przewodniczącym ZOK Sławomirem Kozłowskim.

Solidarność Górnica:
- Jak przebiega realizacja „porozumienia wykonawczego” w JSW? Rozmawialiśmy o tym miesiąc temu. Coś się zmieniło?

Sławomir Kozłowski, przewodniczący ZOK NSZZ „Solidarność” JSW SA: - Ze strony przedstawicieli Ministerstwa Aktywów Państwowych padają piękne słowa, ale ich czyny są znacząco odmienne. Zobowiązania zawarte w „porozumieniu wykonawczym”, które panowie ministrowie potwierdzili własnymi podpisami, pozostają na papierze. Po dwóch miesiącach od podpisania porozumienia słyszymy z ich ust, że sytuacja się zmieniła i JSW powinna przeprowadzić realną restrukturyzację. Ale kto ma przeprowadzić tę restrukturyzację, skoro wciąż nie powołano Zarządu?

Jak w tym kontekście odczytywać ostatnie wypowiedzi ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna, chociażby te z wywiadu udzielonego portalowi XYZ?

Z rozmowy tej mogliśmy się dowiedzieć, że pan minister nie jest politykiem, tylko menedżerem. Wypadałoby zadać pytanie - skoro tak, to dlaczego do zarządów i rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa wciąż trafiają polityczni nominaci, najczęściej zresztą mało kompetentni? Pamiętamy przecież „dokonania” pierwszego Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej z nadania obecnej koalicji rządzącej, kiedy firmę doprowadzono niemalże do upadłości. Po rezygnacji tamtych osób ogłoszono konkurs. 25 marca Rada Nadzorcza JSW przeprowadziła rozmowy z kandydata-



mi do nowego Zarządu. Niestety, na tym sprawa „umarła”, bo w walce o obsadę kierownictwa JSW swoimi ludźmi włączyli się „nieomylni” politycy, którzy o górnictwie wiedzą tyle, co usłyszą. Brylują tutaj zwłaszcza tacy parlamentarzyści, jak - posłużę się inicjałami - M. R. czy K. G., ale są też inni. Każdy próbuje ulokować „swoich” w Grupie Kapitałowej JSW. Atakowane są przy tym osoby kompetentne, o dużym doświadczeniu zawodowym, które nie mają politycznych „pleców”. Chodzi o to, aby ich kandydatury zepchnąć na „boczny tor”.

Nawiązując do kwestii powołania Zarządu, czego „Solidarność” oczekuje od przyszłego szefostwa Jastrzębskiej Spółki Węglowej?

Apolityczności i umiejętności kierowania dużą spółką węglową. Tu nie ma żadnej filozofii. Dwa lata temu politycy obsadzili Zarząd ludźmi skrajnie niekompetentnymi. Skutki są opłakane. Spółka została zrujnowana. Mam wrażenie,

że teraz chcą ją dobić do końca, a potem znaleźć „dobrego wujka” - z Azji czy skądkolwiek - który przyniesie duże pieniądze i się nami „zaopiekuje”. Jastrzębska Spółka Węglowa to jedyny producent węgla koksującego w Europie, a węgiel koksujący jest niezbędny do produkcji stali. Takiego potencjału nikt nie wypuści z rąk, jeśli tylko będzie mógł go przejąć za względnie niską cenę.

Pracownicy polskich kopalń nie lubią słowa „restrukturyzacja”, bo z doświadczenia wiedzą, czym to się kończy - po takich operacjach zwykle zarabiają mniej, a spółki węglowe nadal funkcjonują źle. O co może chodzić politykom sugerującym konieczność przeprowadzenia realnej restrukturyzacji JSW?

Trudno powiedzieć. Być może pewien trop stanowi inny fragment wywiadu opublikowanego przez portal XYZ, w którym pan minister stwierdził, że restrukturyzację

JSW utrudniają gwarancje pracownicze. Ale gwarancje obowiązują od dobrych kilkunastu lat. W tym czasie Spółka wypracowywała wielomiliardowe zyski, odprowadzała do budżetu państwa oraz innych instytucji wielomiliardowe zobowiązania, a i tak wystarczyło jej środków na powołanie funduszu stabilizacyjnego stanowiącego zabezpieczenie przed konsekwencjami ewentualnego kryzysu. I wtedy finansowo wszystko się „spinało” mimo obowiązujących gwarancji dla załogi. Niestety, po 2023 roku środki z funduszu zaczęto wypłacać, trwonić wręcz w sposób zupełnie nieuzasadniony. Dzisiaj funduszu w zasadzie nie ma, za to przeszkadają gwarancje pracownicze... Pan minister stwierdził, że obecna sytuacja JSW wynika z nałożenia się na siebie kilku problemów. Moim zdaniem, są dwa najważniejsze problemy - to niekompetentny Zarząd oraz ingerencja lokalnych polityków próbujących załatwiać swoje małe interesiki. Zgadza się co do tezy, iż wpływ na kondycję JSW miał kryzys na rynku węgla koksującego, ale skutki kryzysu byłyby mniej odczuwalne, gdybyśmy mieli kompetentny Zarząd. To błędne decyzje kierownictwa doprowadziły do utraty płynności finansowej przez JSW. Nie należy szukać przyczyn załamania tam, gdzie ich nie ma. Wiarygodność ministra Balczuna oraz całego rządu zależy od tego, czy zobowiązania wobec Spółki zawarte w porozumieniu z lutego zostaną zrealizowane. A parlamentarzyści niech przestaną brać udział w kadrowych przepychankach i wezmą się wreszcie za pracę nad ustawami, bo taka jest ich konstytucyjna rola.

3 kwietnia opublikowano komunikat dotyczący spotkania poświęconego przyszłości JSW z udziałem ministra finansów i gospodarki Andrzeja Domańskiego, ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna, ministra energii Miłosza Motyki oraz wiceszefa tego resortu Grzegorza Wrony. Znalazło się tam stwierdzenie mówiące o tym, że w kolejnych rozmowach weźmie udział strona społeczna. Wiadomo, na czym może zależeć rządzącym?

Tego nie wiem. Wiem natomiast, że konkretne decyzje, od których zależy przyszłość Spółki i na które wszyscy czekamy, nadal nie zapadły. Chodzi oczywiście o pieniądze. Zastanawiam się, czy panowie ministrowie Wojciech Balczun i Grzegorz Wrona w chwili, kiedy podpisali porozumienie, mieli wiedzę, co należy zrobić, aby pozyskać środki zewnętrzne dla JSW? A bez nich Spółka nie wyjdzie na prostą. I nic tutaj nie da doraźne „ciulanie” oszczędności na wynagrodzeniach pracowników. Niestety, dzisiaj - wskutek zawirowań geopolitycznych na Bliskim Wschodzie - pozyskanie finansowania będzie o wiele droższe, jednak innej drogi nie ma. Jeśli resort aktywów państwowych chce ocalić resztki wiarygodności, powinien zamienić słowa w czyny i podjąć działania wynikające z zapisów „porozumienia wykonawczego” już dziś.

Na koniec krótkie pytanie o sytuację koksowni wchodzących w skład Grupy JSW. Pracownicy obawiają się o ich przyszłość i głośno protestują. Jak to wygląda z perspektywy przewodniczącego związku zawodowego zrzeszającego pracowników kopalń węgla koksującego?

Bardzo źle. Rządzący zabezpieczają wiele branż przed skutkami kryzysu, a o koksownictwie zapominają. Wielkie koncerny azjatyckie stosują ceny dumpingowe, co dobija polski przemysł koksowniczy - niezbędny w łańcuchu produkcji stali. Odpowiednie wnioski były kierowane do ministerstwa już pod koniec 2024 r., ale nikt się nimi nie zainteresował. Za chwilę koksownie z Grupy JSW znajdą się w sytuacji krytycznej, co - jak widać - mało obchodzi naszych polityków.

Rozmawiał: Marek Jurkowski

Powołano wspólny komitet protestacyjny

Trzy reprezentatywne organizacje związkowe zrzeszające pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) - „Solidarność”, Federacja Związków Zawodowych Górników JSW SA i „Kadra” - powołały Wspólny Komitet Protestacyjno-Strajkowy JSW SA, informując o swojej decyzji w piśmie skierowanym do Zarządu firmy. Zaostrzenie sytuacji ma związek z brakiem realizacji zapisów „porozumienia wykonawczego” zawartego 13 lutego pomiędzy stroną społeczną, kierownictwem JSW i Ministerstwem Aktywów Państwowych (MAP).

ZWIĄZKOWCY zażądali pilnego wyznaczenia terminu spotkania z Zarządem Jastrzębskiej Spółki Węglowej w obecności przedstawicieli MAP oraz Ministerstwa Energii.

- Brak działań ze strony Właściciela będzie prowadził nieuchronnie do upadłości Spółki - ostrzegli.

Przedstawiciele strony społecznej od dłuższego czasu wskazują, że pozyskanie zewnętrznego finansowania jest dla przeżywania kry-

zys JSW niezbędne. Ponadto stanowi formalne zobowiązanie, jakie wzięli na siebie politycy podpisani pod „porozumieniem wykonawczym”.

- Decyzje, od których zależy przyszłość Spółki i na które wszyscy czekamy, nadal nie zapadły. Chodzi oczywiście o pieniądze. Zastanawiam się, czy panowie ministrowie Wojciech Balczun i Grzegorz Wrona w chwili, kiedy podpisali porozumienie, mieli wiedzę, co należy zrobić, aby pozyskać środki zewnętrzne dla

JSW? A bez nich Spółka nie wyjdzie na prostą. (...) Jeśli resort aktywów państwowych chce ocalić resztki wiarygodności, powinien zamienić słowa w czyny i podjąć działania wynikające z zapisów „porozumienia wykonawczego” już dziś - mówił dwa tygodnie temu przewodniczący Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” JSW SA Sławomir Kozłowski.

Kwestia realizacji „porozumienia wykonawczego” pojawiła się też w opublikowanym 17

kwietnia liście otwartym reprezentatywnych organizacji związkowych do prezydenta Karola Nawrockiego i premiera Donalda Tuska. Autorzy listu zauważyli, że pracownicy ponieśli koszt wprowadzenia planu oszczędnościowego natychmiast, podczas gdy obietnica zorganizowania finansowania dla Spółki przez Zarząd i MAP pozostaje „na papierze”, choć zgodnie z zapisami „porozumienia wykonawczego” miała być zrealizowana do 31 marca.

- Ten termin nie został wyznaczony przez stronę społeczną. Wyznaczyli go sobie sami rządzący i nadzorujący ten proces. I sami go nie dotrzymani - przypomnieli.

Następnie sformułowali pięć postulatów, domagając się między innymi „natychmiastowego zapewnienia JSW realnego finansowania płynnościowego i pomostowego »w skali odpowiadającej publicznie deklarowanym potrzebom spółki«, oraz „publicznego przedstawienia harmonogramu działań ratunkowych wraz ze wskazaniem źródeł finansowania, terminów oraz osób odpowiedzialnych za ich realizację”.

„Cicha likwidacja” ZRP?

Klisz: Stanowczo się sprzeciwiamy!

Liczebność załogi wchodzącego w skład Polskiej Grupy Górniczej SA (PGG) Zakładu Remontowo-Produkcyjnego (ZRP) systematycznie spada, ale nie wskutek odejść naturalnych. Pracownicy są przenoszeni do kopalń Spółki, co negatywnie wpływa na sytuację ZRP i stawia pod znakiem zapytania jego dalsze funkcjonowanie - alarmuje „Solidarność”. O zagrożenia płynące z polityki zatrudnieniowej prowadzonej przez PGG w odniesieniu do Zakładu pytamy przewodniczącego NSZZ „Solidarność” ZRP Tomasza Klisza.

Solidarność Górnicza: - Na początek wyjaśnijmy, jaką rolę w strukturach PGG odgrywa Zakład Remontowo-Produkcyjny?

Tomasz Klisz, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZRP: - ZRP jako zakład specjalistyczny zajmuje się głównie produkcją, modernizacją i remontami obudów zmechanizowanych, produkcją tras kolejek podwieszanych, przenośników zgrzeblowych oraz urządzeń z segmentu hydrauliki siłowej.



Jak przeniesienia pracowników do innych jednostek organizacyjnych PGG wpływają na funkcjonowanie ZRP? I jak taką politykę zatrudnieniową ocenia „Solidarność”?

To są decyzje, których nie rozumiemy i które w sposób jawny szkodzą Zakładowi Remontowo-Produkcyjnemu poprzez osłabianie naszych mocy produkcyjnych. Jeszcze 1 marca ZRP zatrudniał 630 osób, a 13 kwietnia - już tylko 550. Towarzyszy temu fałszywa narracja ze strony części dyrektorów z PGG, którzy raportują, że w tym i w przyszłym roku ZRP ma zlecenia na 500 obudów zmechanizowanych, co jest całkowitą nieprawdą. Od razu wyjaśniam - mamy zlecenia na 700 obudów, finalnie jednak może się okazać, iż będzie ich nawet 800. Oprócz tego budujemy przenośniki zgrzeblowe oraz - o czym warto wspomnieć - nową obudowę do KWK „Mysłowice-Wesoła”, a to pochłania dodatkowe roboczogodziny. I w takiej sytuacji pozbawia się nas pracowników. Pytam, czemu takie

działania mają służyć lub też raczej - komu mogą służyć? Oby się nie skończyło tak, że notowane przez ZRP obroty na poziomie 280 milionów złotych zostaną „wytransferowane” do firm „zaprzyjaźnionych”. Zwłaszcza w kontekście trudnej sytuacji całej PGG mam duże wątpliwości, czy pozbawianie się potencjalnych oszczędności nie jest działaniem na szkodę firmy.

Opisane przesunięcia kadrowe muszą mieć chyba jakieś oficjalne uzasadnienie...

Uzasadnia się to na przykład tym, że w jednej z kopalń PGG nie ma odpowiedniego obłożenia na przeróbce mechanicznej węgla. Następnie 15 pracowników ZRP łąduje przy workowaniu węgla - wykwalifikowani fachowcy workują węgiel, zamiast pracować przy produkcji obudów czy innych skomplikowanych maszyn. Kompletny absurd. Rozumiem, że PGG żyje ze sprzedaży węgla i musi korzystać z okazji, by ten węgiel sprzedać, jeśli są chętni, aby go kupić, nie zwalnia to jednak kierownictwa z odpowiedzialnego

zarządzania posiadanymi siłami. Najwyraźniej ZRP próbuje się zlikwidować „po cichu”. Takie odnośne wrażenie, bo podczas rozmów z przedstawicielami Zarządu PGG ani razu nie otrzymałem zapewnienia, że na dotychczasowych przesunięciach się skończy. Przestrzegalbym przed taką polityką na dłuższą metę, bo nie jest tak, że wysokiej klasy specjalistów, których się od nas przenosi, można potem zastąpić byle kim. Po pewnym czasie trudno będzie odbudować unikalne kompetencje zawodowe posiadane przez pracowników ZRP.

Kiedy pojawiły się pierwsze alokacje, jaka dokładnie jest ich skala i czy o tym, że nastąpią, poinformowano związki zawodowe?

Przeniesienia niewielkich grup pracowników do innych jednostek organizacyjnych Spółki ruszyły na początku marca. Były dla nas całkowitym zaskoczeniem. Wtedy z ZRP zabrano 19 pracowników. Teraz - kolejnych 15. Cięcia dotknęły administrację, bo zlikwidowano Dział

Zamówień i Przetargów. Poza tym 20 osób skorzystało z odpraw jednorazowych, wkrótce 16 odejdzie na emeryturę... To ile nas zostanie? 450? A mamy realizować zadania, do których potrzeba 600 ludzi. Uwzględniając absencje z rozmaitych przyczyn, które zawsze się zdarzają, nie będziemy w stanie tego zrobić. Rozpowszechniane są przy tym nieprawdziwe informacje o stanie liczebnym załogi. Nie tak dawno jeden z prezesów w wywiadzie radiowym oświadczył, że ZRP zatrudnia 700 osób, choć było nas wtedy znacznie mniej.

O Zakładzie Remontowo-Produkcyjnym mówiło się ostatnio głównie w kontekście pozyskania 50-letniej koncepcji na produkcję wojskową. „W halach ZRP możliwe będzie np. spawanie kabin opancerzonych, udział w produkcji mostów towarzyszących czy wytwarzanie innych części i podzespołów dla szeroko rozumianego przemysłu obronnego” - informowała Polska Agencja Prasowa. Co to oznacza dla pracowników Zakładu?

Na razie niewiele. Myślę, że medialny szum wokół potencjalnego powierzenia nam zadań z sektora zbrojeniowego należy weryfikować przez opisaną chwilę wcześniej politykę zatrudnieniową. Trzeba zadać sobie pytanie - jak to wszystko ma funkcjonować, jeśli ZRP przy zatrudnieniu na poziomie 500 osób, mając swoje zobowiązania wobec kopalń, otrzyma do realizacji dodatkowe projekty? Nie ma fizycznej możliwości, abyśmy się byli w stanie z wszystkiego wywiązać, na-

wet gdybyśmy chcieli obłożyć trzy zmiany. Maszyny kupione za grube miliony staną się bezużyteczne, bo nie będzie miał kto pracować na drugiej czy trzeciej zmianie. Mogę sobie wyobrazić, że wtedy do mediów pójdzie narracja, jacy to jesteśmy nieudolni, drodzy, nierzetelni, bo nie realizujemy kontraktów. Od czasu do czasu można takie rzeczy usłyszeć już teraz. Być może rozpowszechniają je firmy zewnętrzne, licząc na przejście kontraktów ZRP.

Podsumowując, jakie działania zamierza podjąć „Solidarność”, aby zapobiec dalszym przeniesieniom pracowników ZRP do innych jednostek organizacyjnych Spółki?

Złożyliśmy pismo z wnioskiem o pilne spotkanie do Zarządu Spółki odnośnie przyszłości Zakładu. Tę sprawę trzeba rozwiązać jak najszybciej. ZRP stanowi ogromny potencjał. Przez ostatnie lata zostaliśmy znacząco doinwestowani. Posiadamy nowoczesne maszyny, dzięki którym możemy realizować zamówienia składane przez kopalnie. Jako załoga liczyliśmy na to, że stabilne zatrudnienie na poziomie 630-640 osób będzie stale utrzymywane. Wtedy byłibyśmy w stanie obłożyć wszystkie trzy zmiany i w pełni wykorzystać posiadany przez nas sprzęt. Bo w tej chwili wygląda to mało logicznie - z jednej strony kreśli się wizje „świetlanej przyszłości” ZRP w kooperacji ze „zbrojeniówką”, z drugiej zaś zabiera ludzi i przenosi gdzie indziej, czemu stanowczo się sprzeciwiamy!

rozmawiał: Marek Jurkowski

Strategiczne wsparcie dla kopalń PGG



Zakład Remontowo-Produkcyjny należący do Polska Grupa Górnicza pełni istotną rolę zaplecza technicznego dla sektora górniczego, zapewniając utrzymanie ruchu oraz sprawność kluczowych urządzeń wykorzystywanych w kopalniach. Specjalizuje się w remontach, modernizacji oraz produkcji elementów maszyn i instalacji górniczych, co przekłada się bezpośrednio na bezpieczeństwo i ciągłość pracy zakładów wydobywczych. Dzięki doświadczeniu i zapleczu technicznemu zakład wspiera również wdrażanie nowych rozwiązań technicznych, zwiększających efektywność oraz ograniczających wpływ działalności górniczej na środowisko.

20 MAJA Solidarność wychodzi na ulicę!

To już nie żółta, ale czerwona kartka dla rządu Tuska

📅 już nie żółta, ale czerwona kartka dla rządu Donalda Tuska. Solidarność wychodzi na ulicę – powiedział na konferencji prasowej w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, zapowiadając wielki protest Solidarności, który odbędzie się w samo południe, 20 maja na placu Zamkowym w Warszawie.

22 KWIETNIA w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej odbyła się konferencja prasowa zapowiadająca wielki protest Solidarności, który odbędzie się 20 maja w samo południe na placu Zamkowym w Warszawie.

– To już nie żółta, ale czerwona kartka dla rządu Donalda Tuska. Solidarność wychodzi na ulicę – powiedział przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Szef Solidarności podkreślił, że sytuacja na rynku pracy jest obecnie w Polsce dramatyczna i ma to związek szczególnie ze zwolnieniami grupowymi, które oznaczają często de facto likwidację niektórych zakładów pracy. Wskazał, że bezrobocie w niektórych regionach sięga już kilkunastu procent.

Solidarność biernie się tym problemom przyglądać nie może. Chcieliśmy i chcemy rozmawiać z rządem na te tematy, jednak dialog społeczny został przez Pana Premiera zamknięty – przypomniał Piotr Duda, nawiązując do fasadowości działań Rady Dialogu Społecznego.

Od jakiegoś czasu premier Tusk obiecywał, że przyjdzie na posiedzenie RDS-u. Nie pojawił się jednak, był zajęty, bo w Gdańsku przyjmował pana prezydenta

Emmanuela Macrona. W Radzie Dialogu Społecznego jest 13 ministrów konstytucyjnych, a na spotkaniu pojawiła się tylko pani minister rodziny, pracy i polityki społecznej – dodał.

Przewodniczący Solidarności zaznaczył, że ludzi pokrzywdzonych przez rząd Donalda Tuska jest coraz więcej i że największy polski związek zawodowy gromadzi ich pod swoimi sztandarami, żeby wspólnie protestować.

Referendum w sprawie Zielonego Ładu

Tu, w Sali BHP, 13 lutego 2025 roku, wspólnie z kandydatem na prezydenta Karolem Nawrockim Solidarność podpisała umowę programową. W tej umowie programowej w punkcie piątym zapisaliśmy, że będziemy wspólnie dążyć do tego, aby pan prezydent wystąpił z wnioskiem do Senatu o przeprowadzenie referendum wśród Polaków, którzy powinni odpowiedzieć na pytanie, czy chcą ETS-u, czy ETS-u II, czy chcą tego drapieżnego Zielonego Ładu, który niszczy nasze miejsca pracy, niszczy naszą gospodarkę. Nasza gospodarka staje się mniej konkurencyjna wobec gospodarek innych państw, szczególnie tych spoza Unii Europejskiej – przypomniał przewodniczący Solidarności.

Dodał, że z posiadanych przez niego informacji wynika, że Kancelaria Prezydenta przygotowuje się do złożenia wniosku w Senacie o rozpoznanie przez prezydenta referendum w sprawie Zielonego Ładu.

Solidarność nie czeka, dlatego

zapraszamy wszystkich 20 maja, w środę, do Warszawy. W samo południe spotkamy się na placu Zamkowym, aby wesprzeć wniosek pana prezydenta w sprawie rozpisania referendum i dać sygnał senatorom, że nie mają innego wyjścia, jak tylko wyrazić na to

zgody – spuentował Piotr Duda, zapraszając do udziału w proteście wszystkich, którzy nie są zadowoleni z kierunku, w którym zmierza Polska pod obecnymi rządami.

jm



ETS2 Dzięki niemu więcej zapłacimy za benzynę i ogrzewanie domów

Trzeba skasować ten system!

Planowany system ETS2 doprowadzi do wzrostu cen benzyny, oleju napędowego oraz kosztów ogrzewania domów. System ma wejść w życie 2028.

EU ETS 2 to nowy mechanizm opłat za emisję CO2 w transporcie i budownictwie, który został wprowadzony, aby ograniczyć zużycie paliw kopalnych. Jego planowany start to 2028 r. Rozszerza on tym samym dotychczasowy system ETS, działający w m.in. przemyśle i energetyce.

W kwietniu 2026 r. ukazał się raport Alior Banku, w którym wprost napisano, że w latach 2028-2031 można spodziewać się rosnącego trendu cen uprawnień do emisji CO2, co przełoży się na rosnące ceny paliw.

1,35 zł więcej za litr benzyny

- W pierwszym roku działania systemu, w scenariuszu bazowym ceny paliw wzrosnąć mogą o 0,65 zł dla

benzyny i 0,75 zł dla oleju napędowego, wyłącznie w wyniku wprowadzenia ETS 2 (bez uwzględnienia wpływu stawki VAT). W scenariuszu wysokim wzrost ten byłby silniejszy i mógłby sięgnąć 0,77 zł dla benzyny i 0,89 zł dla oleju napędowego – napisano w raporcie.

Prognozowany przez Alior Bank skumulowany wzrost cen paliw w latach 2028-2031 w scenariuszu bazowym wynosi 1,35 zł na benzynie i 1,57 zł na oleju napędowym.

Bankowcy oczekują, że w tym okresie sektor transportu lądowego i sektor budynków łącznie zredukują emisje o ok. 25,7 proc.

Poza sektorem transportu lądowego i budynków, które są bezpośrednio dotknięte systemem ETS 2, największą

presją poddane zostaną małe i średnie firmy, które opierają swoją działalność na ciepłownictwie procesowym.

Presję na rentowność odczują sektory przemysłu spożywczego (w tym rzemieślniczy), przemysł lekki, mineralny i szklarski oraz branża hotelowo-restauracyjna.

Jak tłumaczył bank PKO BP, wejście w życie ETS2 ma zachęcić do poszukiwania bardziej ekologicznych i energooszczędnych rozwiązań. Spodziewany jest wzrost cen paliw do samochodów oraz kosztów ogrzewania domów i mieszkań, zwłaszcza tych wykorzystujących paliwa kopalne. Unia Europejska przewiduje również utworzenie Społecznego Funduszu Klimatycznego, który ma wspierać osoby i gospodar-

stwa domowe najbardziej dotknięte podwyżkami. Celem systemu jest przyspieszenie transformacji energetycznej i zachęcenie do inwestowania w odnawialne źródła energii, termomodernizację budynków oraz wybór bardziej ekologicznych środków transportu.

W oczekiwaniu na polityczne decyzje

O tym, że ETS2 doprowadzi do wzrostów kosztów paliw i ogrzewania budynków wie także premier Donald Tusk.

- ETS 2 byłby bardzo niekorzystny dla polskich użytkowników. Cieszę się, że udało się nam wpisać rewizję tego projektu – czyli zablokowanie wejścia tego rozwiązania w 2027 roku – mówił Tusk w październiku 2025 r. Wtedy na szczycie w Brukseli udało się przełożyć wejście w życie ETS2 o rok – z 2027 na 2028 r.

Przesunięcie wejścia w życie ETS2 to pociecha niewielka. Polska starała się o poważne zmiany w tym systemie, ale w Unii Europejskiej nie znalazła wielu sojuszników w tej sprawie.

Sytuacja może się jednak zmienić. Obecny konflikt w Zatoce Perskiej już doprowadził do dużych wzrostów cen ropy naftowej i gazu ziemnego, co się przekłada na wzrost cen benzyny i diesla także w krajach Unii Europejskiej. Jeżeliby konflikt wokół Iranu długo się utrzymywał, to unijni politycy by zważali i nie chcieliby wejścia w życie ETS2, który doprowadzi do kolejnego wzrostu cen paliw. Liczenie na mądrość polityków z UE to nie zawsze jest jednak rozsądne działanie.

W połowie 2026 r. Komisja Europejska ma przedstawić propozycję zmian w już funkcjonującym systemie ETS, który obejmuje m.in. energetykę i przemysł. Nie wykluczone, że w ślad za tym pójdzie także zmiana w podejściu do planowanego systemu ETS2. W krajach Unii narasta krytyka rządzących, którym zarzuca się m.in. doprowadzenie do wzrostów kosztów życia. Ten polityczny czynnik może mieć duże znaczenie przy kształtowaniu polityki klimatycznej UE.

Opr. IDS

Bez członków „Solidarności” nic by się nie udało

O DZIAŁALNOŚCI związkowej w ZG „Sobieski”, konsekwencjach kapitałowego łączenia górnictwa węglowego i energetyki konwencjonalnej oraz potencjalnych zagrożeniach dla jaworznickiej kopalni dziś rozmawiamy z Waldemarem Sopatą, wieloletnim przewodniczącym Komisji Zakładowej (KZ) NSZZ „Solidarność” ZG „Sobieski”, który 19 marca - po 20 latach - przestał pełnić tę funkcję. W ostatnim wydaniu naszej gazety zamieściliśmy pierwszą część wywiadu. Poniżej jego druga, ostatnia część.



Jak sprawdziło się kapitałowe połączenie kopalni „Sobieski” z elektrownią w jednym podmiocie?

Scalenie z energetyką w jednym organizmie nas uratowało. Kopalnia wymagała dokapitalizowania. Dzięki połączeniu z elektrownią mieliśmy gwarancję stabilnego funkcjonowania. Odbiór węgla był regularny i przewidywalny, dzięki czemu mieliśmy środki na inwestycje. Nadzór właścicielski z tamtego czasu oceniam bardzo dobrze, a samo rozwiązanie zdało egzamin.

Jednak górnictwo jest branżą wymagającą również przez to, że pewnych zdarzeń przewidzieć się nie da. Na to wszystko nakładają się zmiany organizacyjne wprowadzane przez kolejnych prezesów, których skutki odczuwają przede wszystkim załogi. Tutaj też tak było?

Tak. W roku 2005 pojawił się pomysł powołania Południowego Koncernu Węglowego. Z perspektywy związkowej wyzwaniem było utrzymanie korzystnych zapisów układu zbiorowego pracy, tak aby pracownik kopalni „Sobieski” nie stracił na zmianach, za które przecież nie odpowiadał. Rozmowy od-

bywały się trzy razy w tygodniu. Pracowały dwa zespoły. W końcu, po rocznym maratonie negocjacyjnym, udało nam się wynegocjować to, co chcieliśmy. Pracownicy „Sobieskiego” już w Południowym Koncernie Węglowym również zostali objęci układem zbiorowym pracy. Jesteśmy jedną z nielicznych kopalni, gdzie od 1999 roku układ obowiązywał w zasadzie bez przerw, bo po wejściu do nowej spółki - kiedy myśmy jeszcze negocjowali - załoga była zatrudniona na starych zasadach, zgodnie z artykułem 23¹ Kodeksu pracy.

Kolejnym przełomem musiało być przejście kopalni i całego PKW przez koncern Tauron...

Niestety, tak. To był niezwykle istotny „zwrot akcji” z daleko idącymi, negatywnymi konsekwencjami. Wszystko działało dobrze, dopóki istniała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Jednym z jej współwłaścicieli była elektrownia „Jaworzno III” (potem Południowy Koncern Energetyczny), a drugim - Nadwiślańska Spółka Węglowa (potem Kompania Węglowa). Następnie powołano Południowy Koncern Węglowy. W pewnym momencie Kompania Węglowa zdecydowała się na sprzedaż udziałów

koncernowi energetycznemu Tauron, co całkowicie zburzyło logikę funkcjonowania kopalni w połączeniu z elektrownią. Wyjaśniam, o co chodzi. W pierwotnej formule kopalnia „Sobieski” wydobywała węgiel i dostarczała go elektrowni, a elektrownia wytwarzała energię i sprzedawała ją na rynku. Po przejęciu przez Tauron spółki zaczęto rozliczać indywidualnie. Każdy podmiot należący do Grupy Tauron miał maksymalizować zyski i minimalizować koszty, zgodnie z praktyką korporacyjną. Zaczęto od nas wymagać dostarczania jak najtańszego surowca do elektrowni, a jednocześnie wymagano osiągnięcia jak największych zysków, co nie miało przecież prawa się udać. Interesy kopalni i elektrowni zaczęły być przeciwstawne. Potem zmieniono nazwę naszej spółki na Tauron Wydobywanie, co też zostało odebrane źle, bo Południowy Koncern Węglowy - skupiający oprócz „Sobieskiego” również libiąską kopalnię „Janina” - miał już wyrobioną markę. Z naszej perspektywy zmiana nazwy, pozornie mało istotna rzecz, oznaczała straty wizerunkowe.

Co jeszcze oznaczało dla kopalni „Sobieski” wejście w skład Grupy Tauron?

W skrócie - poważne problemy, zwłaszcza od momentu, kiedy najważniejszym celem Grupy stał się handel energią, również tą, która nie została wytworzona z węgla. Zaczęto wymuszać na nas sprzedaż węgla w możliwie niskiej cenie, a na elektrowni jej tanie wytwarzanie. Nic innego się nie liczyło, tylko zysk całej Grupy Tauron. Działo się nawet tak, że kiedy można było kupić energię na rynku taniej, to ją kupowano, szkodząc własnym kopalniom i elektrowniom. No i jeszcze to, że kiedy cena węgla na światowych rynkach spadała, my musieliśmy sprzedawać wydobyty węgiel taniej, ale kiedy ceny na świecie rosły, nie pozwalano nam reagować i podnosić cen. Potem wykazywano nam rzekomo „nierentowność”... Z czasem pojawił się jeszcze jeden czynnik, który całkowicie rozregulował rynek - odnawialne źródła energii. Tauron wszedł w OZE. Jednocześnie przestał być gwarantem odbioru węgla, który wydobywała jego własna spółka. Nie trzeba mieć doktoratu, aby zrozumieć, że jeśli pierwotnie zakontraktowano odbiór 3 milionów ton, a ostatecznie odebrano

1,5 mln t, to spółka węglowa nie wykaże zysku. Tymczasem tak się właśnie działo - Tauron żądał od nas dodatniego wyniku, choć sam nie odbierał zakontraktowanego wcześniej węgla.

W 2023 r. Tauron Wydobywanie stał się odrębnym bytem, a rok później przywrócono nazwę PKW. Rozumiem, że tę decyzję odebraliście pozytywnie.

Zdecydowanie tak. Nie chcę już tutaj rozstrzygać, czy można było zrobić to szybciej, czy nie. Wydzielenie kopalni poza Grupę Tauron i przekształcenie Tauron Wydobywanie SA w spółkę Skarbu Państwa uprościło kwestie menedżerskie. Nie mamy już nad sobą dyrektorów korporacyjnych różnego szczebla, wiadomo też, gdzie zasiadają osoby decyzyjne, choć problemy nadal są. W ostatnich latach jako „Solidarność” mocno zabiegaliśmy o dokończenie budowy szybu „Grzegorz”, który dla ZG „Sobieski” ma znaczenie absolutnie fundamentalne. Realizację tej inwestycji wstrzymywano, próbowano wykreślać z planów i umów, zapadały decyzje zakulisowe na poziomie politycznym, które mogły wszystko unicestwić. Trzeba było rozmawiać z prezesami i ministrami, żeby tę sprawę doprowadzić do końca. Dziś szymb „Grzegorz” istnieje, ale niezbędne jest wykonanie konkretnych robót w obszarze infrastruktury podziemnej, które umożliwią jego pełne wykorzystanie. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Zdarzają się też całkowicie irracjonalne pomysły, jak próba konsolidacji ZG „Sobieski” z ZG „Janina”, choć zakłady te nie są ze sobą fizycznie połączone.

Nawiązując zatem do pierwszego pytania, co dziś jest największym wyzwaniem dla ZG „Sobieski”?

Myślę, że „szaleństwo klimatyczne” Unii Europejskiej. Ideologia serwowana nam przez Brukselę musi jednak przegrać z rzeczywistością. Jeszcze nie tak dawno niektórzy przechwalali się, że wkrótce wyłączą bloki energetyczne o mocy 200 megawat. Ciekaw jestem, kto odważy się złożyć podpis pod taką decyzją? Na razie termin wyłączenia „dwusetek” jest odsuwany w czasie. Być może bloki te będą działać aż do roku 2035. Prawdą jest, że bez stabilnej energetyki konwencjonalnej opartej na węglu nasza gospodarka nie byłaby

w stanie funkcjonować. I to się nie zmieni przez długie lata. Niestabilne źródła stają się kompletnie bezużyteczne, kiedy nie wieje wiatr lub nie świeci słońce, a z zapotrzebowaniem na prąd mamy do czynienia cały czas. Tego się nie „przeskoczysz”.

I ostatnie pytanie - skąd decyzja o rezygnacji z funkcji przewodniczącego akurat teraz, w połowie kadencji związkowej kadencji 2023-2028?

Pełne uruchomienie szybu „Grzegorz”, o co walczyliśmy, jest „na wyciągnięcie ręki”. Uznałem, że to dobry moment, aby ustąpić. Mam za sobą 28 lat walki o kopalnię i o Związek. Walka ta miała różne odcienie. W swoim czasie pracodawca postanowił uderzyć w „Solidarność” poprzez przeniesienie konfliktu na grunt osobisty i próbę doprowadzenia do mojego odejścia. Zażądano, bym zwrócił rzekomo niesłusznie pobrane wynagrodzenie za dwa lata. Wykorzystano przy tym moją sytuację zdrowotną, co zawsze jest czymś obrzydliwym. W pobliżu siedziby związkowej zainstalowano kamery, przez co ludzie bali się do nas przychodzić. Próbowano zastraszyć wszystkich, którzy chcieliby mieć cokolwiek wspólnego z „Solidarnością”. Sama rozprawa sądowa zakończyła się tym, że pani sędzia z Sądu Okręgowego w 5 minut dosłownie „rozjechała” pracodawcę. Wśród wydarzeń wyjątkowych, które zapadły mi w pamięć, były wizyty prezydentów Polski na naszych karczmach piwnych - w 2015 roku do Jaworzna przyjechał Andrzej Duda, a w roku bieżącym zaszczylił nas swoją obecnością Karol Nawrocki. W ten sposób NSZZ „Solidarność” została doceniona przez najwyższą władzę państwową. Sukcesy odniesione na przestrzeni minionych lat dowodzą, że nasz związek zawodowy wciąż jest skuteczny, bo opiera swą siłę na ludziach, w których interesie występuje. Bez członków „Solidarności” i ich wsparcia nic by się nie udało. W tym miejscu chciałbym im wszystkim serdecznie podziękować. Podziękowania należą się również prezesom, członkom zarządów i członkom rad nadzorczych, z którymi przyszło mi się spierać, bo w zdecydowanej większości były to spory merytoryczne.

rozmawiał: Marek Jurkowski

Odszedł Kazimierz Grajcarek, legenda „Solidarności”!

Z smutkiem i poczuciem wielkiej straty pożegnaliśmy Kazimierza Grajcarek – człowieka „Solidarności”, niezłomnego obrońcę praw pracowniczych, wieloletniego przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, a przede wszystkim człowieka głęboko oddanego sprawom ludzi pracy, polskiego górnictwa i bezpieczeństwa energetycznego kraju.

JEGO droga związkowa rozpoczęła się u źródeł wielkiego ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”. Już od 1980 roku współtworzył niezależny ruch związkowy, angażując się w budowę struktur „Solidarności” w Kopalni „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie był jednym z założycieli związku. W trudnych latach stanu wojennego nie wycofał się z działalności – przeciwnie, zaangażował się w działalność podziemną,

pozostając wierny ideałom wolności, godności pracy i solidarności międzyludzkiej, za co został internowany i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Zabrze-Zaborzu.

Pracując jako ślusarz, górnik i ratownik górniczy, znał realia pracy pod ziemią nie z opowieści, lecz z własnego doświadczenia. To właśnie ta autentyczność, połączona z odwagą i konsekwencją, budowała jego autorytet wśród pracowników. Był liderem wyrosłym

z załogi, człowiekiem, który mówił głosem górników i energetyków, bo sam był jednym z nich.

Przez kolejne dekady Kazimierz Grajcarek stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiego ruchu związkowego. Jako wieloletni przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” współtworzył strategię obrony polskiego przemysłu wydobywczego i energetycznego, konsekwentnie



walcząc o miejsca pracy, prawa pracownicze oraz przyszłość branż mających fundamentalne znaczenie dla państwa. Za swoje zasługi został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2008) oraz Krzyżem Wolności i Solidarności (2017).

Był człowiekiem wyrazistym, bezkompromisowym i wiernym swoim przekonaniom. Nigdy nie unikał trudnych sporów, gdy chodziło o obronę ludzi pracy. Dla wielu był symbolem stanowczości, odwagi i niezależności. Potrafił łączyć troskę o codzienne sprawy pracowników z myśleniem strategicznym o bezpieczeństwie energetycznym Polski i przyszłości przemysłu.

Szczególne miejsce w jego działalności zajmowała obrona polskiego górnictwa. Traktował ją nie tylko jako walkę o branżę, lecz także jako walkę o suwerenność gospodarczą i bezpieczeństwo państwa. Konsekwentnie zabierał głos w sprawach transformacji energetycznej, restrukturyzacji górnictwa i przyszłości sektora.

Do końca swoich dni pozostawał aktywnie zaangażowany w sprawy „Solidarności” oraz swojej rodzimej kopalni „Silesia”, z którą był związany przez całe życie. „Silesia” była dla niego czymś więcej niż miejscem pracy – była

wspólnotą ludzi, z którymi dzielił trud górniczej pracy, solidarność w najtrudniejszych momentach i odpowiedzialność za przyszłość kolejnych pokoleń górników.

Nigdy nie utracił więzi ze swoim środowiskiem. Zawsze pozostawał blisko spraw i problemów górników, gotowy wspierać ich doświadczeniem, autorytetem i osobistym zaangażowaniem. Jeszcze kilka miesięcy temu aktywnie wspierał strajkujących górników „Silesii”, dając świadectwo, że solidarność nie była dla niego jedynie historią, lecz codziennym zobowiązaniem i wartością, której pozostał wierny do końca. Dla załogi „Silesii” był nie tylko byłym przewodniczącym czy legendą „Solidarności”, ale po prostu jednym z nich – kolegą, który nigdy nie odwrócił się od swojej kopalni i swoich ludzi.

Kazimierz Grajcarek pozostanie w pamięci jako człowiek zasad, silnego charakteru i wielkiej odpowiedzialności za wspólnotę, której służył przez całe życie. Dla wielu był nie tylko przewodniczącym, ale mentorem, autorytetem i przyjacielem. Żegnamy działacza, który współtworzył historię „Solidarności”. Żegnamy człowieka, który całe swoje życie poświęcił służbie ludziom pracy.

Cześć Jego pamięci!



Ostatnie pożegnanie Kazimierza Grajcarek

Rodzina, mieszkańcy Międzybrodzia Bialskiego, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, delegacje „Solidarności” z całej Polski na czele z Piotr Duda oraz setki pocztów sztandarowych pożegnały w Międzybrodzu Bialskim Kazimierza Grajcarek – legendę „Solidarności” i wieloletniego przewodniczącego Rady Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

PODCZAS uroczystości pogrzebowych śp. Kazimierz Grajcarek został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi w działalności społecznej i związkowej, za zaangażowanie na rzecz poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz godności ludzi pracy”. Odznaczenie w imieniu Prezydenta RP wręczył jego żonie Bogdan Kubiak, społeczny doradca głowy państwa.

W trakcie ceremonii odczytano także list Prezydenta RP skierowany do uczestników uroczystości. „Z głębokim żalem żegnamy dzisiaj wspaniałego Polaka, człowieka sumienia i wytrwałej służby. Kazimierz Grajcarek był patriotą i społecznikiem, który zło dobrem zwycięża” – napisał prezydent, podkreślając jego zaangażowanie w walkę o wolną i sprawiedliwą Polskę oraz godność ludzi pracy. Przypomniał również jego drogę zawodową, działalność związkową oraz konsekwentne występowanie w obronie górników i bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Podczas Mszy Świętej w kościele św. Marii Magdaleny w Międzybrodzu Bialskim podkreślano, że zmarły potrafił łączyć głęboką wiarę z aktywną działalnością społeczną i związkową. W homilii zaznaczono, że był człowiekiem od-

danym rodzinie, pracy i „Solidarności”, dla której przez lata pozostawał jednym z najważniejszych autorytetów.

Po nabożeństwie głos zabrał Piotr Duda. – Nie ma takich słów, które by opisały to, co czujemy w naszych sercach, żegnając naszego kolegę, przyjaciela i przede wszystkim dobrego człowieka – powiedział. Podkreślił, że Grajcarek był wielkim społecznikiem, który zawsze znajdował czas dla drugiego człowieka, a całe życie poświęcił rodzinie i działalności związkowej. – Dzisiaj przyjechała do ciebie cała „Solidarność”, aby podziękować ci za twoje życie. Już za życia byłeś legendą Związku – dodał.

Przewodniczący Komisji Krajowej podziękował również rodzinie zmarłego za wsparcie, jakie okazywała mu przez lata działalności. W osobistych słowach nazwał go swoim mentorem i przewodnikiem w życiu związkowym.

Po uroczystościach w świątyni trumna z ciałem Kazimierza Grajcarek została odprowadzona na miejscowy cmentarz. W ostatniej drodze towarzyszyły mu pocztu sztandarowe, orkiestry górnicza i strażacka oraz strażacy z OSP Międzybrodzie Bialskie.

jm

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu do Wiecznej Służby

ŚP. KAZIMIERZA GRAJCARKA

legendarnego działacza NSZZ „Solidarność”, człowieka wielkiej odwagi i niezłomnych zasad, który całe swoje życie poświęcił walce o godność świata pracy

Rodzinie, Najbliższym oraz Koleżankom i Kolegom z Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” składamy wyrazy szczerzego współczucia i wsparcia w tych trudnych chwilach

Spoczywaj w pokoju, Kolego Kazimierzu

Zakładowa Organizacja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA

